

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Tajemnice śledztwa w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego

Władze zaprzeczają lub milczą Opinia publiczna niepokoi się

Śledztwo w sprawie napadu na posła J. Zdziechowskiego wygląda w tej chwili następująco:

Śledcze władze obecnie twierdzą, że nieprawdą jest jakoby sprawcy napadu meldowali się w Komendzie Miasta nazajutrz po napadzie; że nieprawdą jest jakoby gen. Sławoj - Składkowski odwiedzi-

wszy posła Zdziechowskiego miał widzieć dwóch oficerów idących ul. Smolną; wreszcie, że nikogo nie aresztowano i na nikogo nie padło dotychczas pojęcie.

Tymczasem współpracownikowi „ABC” udało się stwierdzić, że przypuszczalni sprawcy napadu znajdują się poza Warszawą i że jeden z nich ba-

wi w tej chwili w Małopolsce, skąd pochodzi.

W pewnych kołach wymienia się głośno szereg nazwisk, jako przypuszczalnych sprawców napadu.

Spółczesność nie może zrozumieć tajemniczości śledztwa, a przewlekłość śledztwa coraz bardziej zaczyna niepokoić opinię.

Wypadek na wycieczce królewskiej Król rumuński uniknął niebezpieczeństwa

BUKARESZT, 7. 10. (PAT.).— Król Ferdynand wybrał się wczoraj na łodzi motorowej w towarzystwie byłego króla greckiego i dwóch księżąt z rumuńskiego domu królewskiego na wycieczkę po Dunaju. Na jednej łodzi motorowej płynął orszak królewski. W chwilę potem w

bagnach koło Braiły wybuchł na tej łodzi motor. Trzech oficerów odniosło rany. Sternik łodzi zdołał jeszcze na czas dobiec do brzoju. Należąco przed wybuchem król przesiadł się z tej łodzi do łodzi, w której znajdował się były król grecki, ponieważ ta szybciej płynęła.

Zmiany w Niemczech nic nie zmieniają

BERLIN, 7. 10. (P. A. T.).— Cała prasa niemiecka zajęta jest głównie ustąpieniem von Seeckta ze stanowiska dowódcy Reichswehry, przyczem powszechne jest mniemanie, że Hindenburg przyjmie dymisję. Prasa prawicowa uważa współ-

pracę pomiędzy Gesslerem a Seecktem za niemożliwą, jednakże jednocześnie wyraża ubolewanie, iż ustępują dwaj działacze, którzy położyli tak wielkie zasługi dla organizacji Reichswehry.

Sesja budżetowa Sejmu

Przypuszczają, że w przyszłym tygodniu preliminarz budżetowy na rok 1927 zostanie już oddany przez Ministerstwo Skarbu do druku. Prawdopodobnie około 25 października przedłożenia te wpłynęły do Sejmu, wobec czego p. Prezydent Rzeczypospolitej mógłby zwołać Sejm na pierwsze posiedzenie drugiej sesji na sobotę 30 października. W tym samym czasie byłby już ukończona praca nad przebudową gmachu,

Trzęsienie ziemi w Indjach 25.000.000 rupii strat

PARYŻ, 7. 10. (P. A. T.).— „Le Matin” donosi z Bombaju, iż o kolonie Karachi nawiedziło silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył cyklon. Wiele osób straciło dach nad głową. Szakody materialne obliczają na 25 milionów rupii.

O godz. 10 rano w gabinecie Prezesa Rady Miejskiej, p. senatora Balińskiego, odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego dla uczczenia kpt. Orlińskiego i st. sierż. Kubiaka.

Co robi p. Klarner

B. minister skarbu p. Klarner po wypoczynku wraca na dawne stanowisko prezesa zakładów starachowickich.

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU



inż. Eugeniusz Kwiatkowski

w specjalnym wywiadzie na str. 3 mówi o swoim projekcie Biura Badania Cen.

Fałszywa pogłoska

Wobec pojawienia się w kilku pismach wiadomości o rzekomej ustąpieniu Ministra Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego, Ministerstwo Przemysłu i Handlu oficjalnie stwierdza, że wiadomości te nie mają żadnych podstaw, w szczególności zaś nieprawdziwe są wiadomości, że p. Minister Przemysłu i Handlu wczoraj był przyjęty w związku z tą sprawą przez Prezydenta Rzeczypospolitej, gdyż wogóle żadnego takiego przyjęcia nie było.

AMATOR-CYKLISTA P. WŁAD. DOBRZYŃSKI



P. Głowacki, zwycięzca biegu na przelaj „Cyclopedestra”.



starszy cechu szewców, mówi dziś na stronie 5-ej: „...buty są drogie, bo mamy pańskie upodobania”.

Osobliwa pogłoska Marszałek Piłsudski uważa się za konserwatystę?

W kołach politycznych opowiadają, że marsz. Piłsudski zgaił pierwsze posiedzenie Rady Ministrów takim mniej więcej oświadczeniem:

Moi Panowie! Równowagę społeczną w rządzeniu państwem zabezpiecza się zazwyczaj w ten sposób, że raz rzą-

dzą konserwatyści, drugi raz t. zw. lewica.

Obecnie, chcąc zabezpieczyć równowagę społeczną, powołalem obie strony. W gabinecie do konserwatystów należą pp. Meysztowicz, Niezabykowski, ja i może p. Romocki. Inni panowie (tu nastąpiło skinienie ręką) są po przeciwnej stronie.

Liaprężona sytuacja w Łodzi Robotnicy nie godzą się na warunki przemysłowców Czy Ministerstwo Pracy dopuści do strajku?

ŁÓDŹ, 7. 10. (Tel. własny).— W wyniku wczorajszej konferencji, która odbyła się przy współudziale czynników rządowych w Prezydjum Rady Ministrów, przemysłowcy po dłuższej dyskusji zgodzili się na podwyżkę dla robotników, wynoszącą 5 procent. Robotnicy jednakże nie wyrazili na to swojej zgody i ostateczną odpowiedź uzależniają od stanowiska ogółu robotniczego. Ostateczna odpowiedź ze strony robotników nastąpi w tej sprawie w dniu jutrzejszym.

(Sytuacja w Łodzi staje się więc bardzo poważna. Obowiązkiem Ministerstwa Pracy jest niedopuszczenie do wazelki cenę do strajku, którego skutki mogą być nieobliczalne. Zatarę między robotnikami a pracodawcami winien być załatwiony w drodze arbitrażu. Robotnicy żądają 15 proc. podwyżki, przemysłowcy dają tylko 5 proc. Różnica nie jest więc tak wielka, aby przy wzajemnej

dobrej woli nie można było znaleźć drogi porozumienia, którego społeczeństwo oczekuje z niecierpliwością).

GIEŁDA

Uspokojenie wciąż chwytliwe i niezdecydowane. Zasadniczej i trwałej poprawy niema. Koniec wczorajszego zebrania giełdowego pod wpływem natychmiastowej realizacji zysków przez spekulację przyniósł zamknięcie kursów. W obrotach pozagiełdowych również przeważała podaż i oddawcy byli ustępliwi. Niezależnie od nastrojów rynku akcyjnego niepokojąco wpływają ostatnie bilanse dekadowe Banku Polskiego.

Pomimo to papiery wartościowe nie pozostają w zaniedbania i dzienny obrót na giełdzie wynosił przeszło tysięcy złotych.

Najbardziej ruchliwe są akcje metalurgiczne ze Starachowicami na czele.

Dziś w godzinach rannych wymieniano kursy:

Bank Polski 78-79, Węgiel 69, Cukier 2.65, Starachowice 1.80, Lipopy złotowe 16, Rudzki 1.13, 1.14, Żyrardów 10.75. Tendencja utrzymana.

Dolar w wolnych obrotach 9.93.

Jak kamień w wodę

W dniu wczorajszym policja śledcza otrzymała meldunki, że słynny bandyta Zielński ukrywa się pod Raszynem. Rozpoczęto znowu obławę, która, atoli dotychczas nie dała żadnych rezultatów.

NASZE ABC

SPOŁECZENSTWO CHCE PRAWDY.

O przebiegu śledztwa w sprawie napadu na b. ministra Dziechowskiego władze w dalszym ciągu zachowują grobowo milczenie. Oburzenie opinii wzrasta, dzienniki ogłaszają coraz bardziej niepokojące rewelacje, ze strony władz — tajemniczość, brak wszelkich wyjaśnień, odmawianie wszelkich informacji. W myśl przysłowia: „ni widu, ni słyhu, wszystko idzie pocihu“.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że jest to taktyka najgorsza, wzbudzająca największe zaniepokojenie. Sprawy napadu na pos. Dziechowskiego nie da się zatawić „bez rozgłosu“. Społeczeństwo polskie ma w sobie dosyć siły moralnej, aby znieść spokojnie całą prawdę, choćby najgorszą, choćby najbardziej hańbiącą. Pragnie ona znać najdokładniej wszystkie nici, łączące uczestników napadu, niezależnie od tego, dokąd i jak wysoko one prowadzą! Jeśli zaś chodziłoby o skandal wobec opinii zagranicznej, to bezwzględnie wykrycie całej prawdy i surowe ukaranie winnych także korzyść tylko, a nie szkodę przynieść nam może.

Atmosferę trzeba nareszcie oczyszczyć, zło trzeba wyrwać z korzeniami. Powtarzamy: społeczeństwo znieśnie prawdę najboleśniejszą, nie znieśnie tylko jedną rzecz: bezkarność zbrodni.

Sowiety chcą porozumienia z Anglią

Krasin szuka drogi

LONDYN, 7.10. (ATE). — Przedstawiciel sowiecki Krasin poczynił kroki celem spotkania się z Chamberlainem. Rozmowy odbędą się w przyszłym tygodniu. Krasin został wyposażony przez rząd sowiecki w pełnomocnictwa, upoważniające go do omówienia i załatwienia wszystkich kwestyj spornych pomiędzy Anglią a Sowietami.

Kwiatki biurokracji

Naczelnik stacji Będzin-Miasto przez dwa dni wstrzymywał wydawanie kolejowych biletów miesięcznych uczniom i uczniom okolicznych gimnazjów, z powodu iż nabyte przez nich druczki różniły się trochę od przepisowych. Dopiero sprowadzenie z Katowic odpowiednich druczków pozwoliło kres „formalnej” opozycji „Pana Naczelnika” i wreszcie po dwóch dniach zwłoki, młodzież otrzymała przysługujące jej ulgowe bilety miesięczne.

Zaznaczyć należy, iż poprzednio nabywane druczki nie były przyjmowane tylko na stacji Będzin-Miasto. (POWAP).

Ostatni etap Kapitan Orlński żegna Warszawę

Przez mgłę poranną przebijają jasne, lecz zimne promienie jesiennej słońca.

Na lotnisku Mokotowskim odbywa się codzienna normalna praca. Przy szmolotach, w szeregi ustawionych pracują mechanicy przygotowujący maszyny do lotu. Co chwila jedna z maszyn wyjeżdża na środek lotniska i na dany przez startera znak wznoś się lekko w przestworze.

Jedną z maszyn jest ośrodek uwagi. Ma na niej za chwilę opuścić Warszawę kapitan Orlński, Zastępca Breguet pozostaje w Warszawie. Nie jest już on samolotem, lecz okazem muzealnym wielkiej wartości.

Nikt nie wiedział o odlocie kapitana. Właściciel dzienniki (poza ABC) „odleciały” go już dnia poprzedniego. Poza fotografem, jestem jedynym cywilnym.

— Panie kapitane, — zwracam się do Orlńskiego, — kiedy pana zobaczymy w Warszawie?

— Przyłecę pojutrze, w sobotę mam odczyt, a w niedzielę — akademie.

— Czy panu się opłaci lecic na dwa niespełna dni do Lidy?

— Zapomina pan, że w Lidzie znajduje się mój kochany pułk. Gdyby stał nawet w Tokio, bez chwili namysłu poleciałbym tam, chociażby na parę godzin. Niech pan nie zapomina, — dodał, — że 11 pułk to najmniejszą pułk.

— Przyjemnego lotu, panie kapitanie!

— Dziękuję panu, będzie to rzeczycie najprzyjemniejszy etap mego rajdu.

ro chwili mechanicy usunęli podstawki z pod kół.

Aparat ruszył z miejsca...

Kula i alkohol

Godzina 1 m. 15 po północy, Pan Jan Anuszcwski, piekarz (Kępa 6), powraca do domu w nieco różowym humorze. Na ulicy Targowej z za węgła domu Nr. 64 wysuwa się jakiś drab i zaczęła p. Jana w sposób brutalny.

Nie w ciemną bity piekarz, chwytając rewolwer, dwa strzały i opryszek skrawiony pada na ulicę.

Zatrzymany przez policję p. Anuszcwski, tłoczył się tem, że już od dłuższego czasu był celem napacji postrzelonego opryska. Postrzelonego nastąpiło, o niustalonym nazwisku odstawiono w stanie ciężkim do szpitala 5-go Ducha. P. Anuszczewskiego zatrzymano w komisarjacie.

Nocny ruch w interesie

Nocy ubiegłej podczas obchodu w obrębie 13 komisariatu wywiadowca Jabłoński wraz z 2 posterunkowymi na ulicy Okrąg przed domem Nr. 6 zauważyli kilku kręcących się i manipulujących przy oknach fabryki trykotażowej Boboli podejrzanych jęgomoszczów.

Miarkując, że to złodzieje nocni „przy pracy” policja ich cichcia ich okrążyła na Okręgu, lecz czujni złodzieje zrejterowali.

Jednego z „operatorów nocnych”, niejakiemu Eugenjuszowi Gałę, Chmielna 45, znanego w urzędzie śledczym zatrzymano.

Apetycik na mięso, prowadzi do kryminalu

Powszechnie lubiany i szanowany p. Józef Mikulski ma jatkę mięsna przy ul. Mostowej Nr. 2. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie jedno drobne zamierzanie... Oto p. Jan przychodząc rano do „interesu” konstatował codziennie brak większej ilości wędlin.

Przez dłuższy czas p. Mikulski się martwił, aż się w końcu zirytował i dał znać do policji. Zarządzono obserwację.

Policjant postawiony w pobliżu jatkki p. Mikulskiego początkowo nie mógł nic zauważyć aż w końcu po dłuższych obserwacjach skonstatowano, że włamania i kradzieże mają przebieg następujący:

W domu przy ul. Mostowej Nr. 2, zamieszkuje były terminator p. Mikulskiego, niejaki Jan Bartkowski. Obecnie ten młodzieniec zdołał, w swoim czasie, zwindzić klucz od jatkki, który wyciął bratu swemu, znanemu złodziejowi Eugenjuszowi.

Eugenjusz Bartkowski, dobał sobie do pomocy dozorcę sąsiedniej posesji Józefa Świerczka i nocami wynosił pocichu z jatkki wędliny, oddając je przez murk współnikowi. Rano kielbasy i szynki, bez hałasu, wędrowały do sklepów i sklepików okolicznych. Klucz od jatkki, w ciągu dnia, przechowywał u siebie postaniec p. Tomasz Nowicki, urzędujący na rogu Miodowej i Krakowskiego Przedmies-

cia. Całą tą manipulację uprawiano jeszcze przez czas dłuższy, gdyby nie czujność policji śledczej, która jednocześnie zdołała wykryć w sklepach Franciszki Pazury (Piwna 5) i Aleksandrów Szwajcarskiej (Mostowa nr. 6).

Całe to male, ale doskonale zorganizowane towarzystwo, nocą dzisiejszej, zaarrestowano i rano odstawiono do urzędu śledczego, gdzie zostali z należnymi honorami przyjęci.

P. Mikulski odzyskał spokój i dobry humor.

Walka z trucizną

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało prawo debitu pocztowego następującym zagranicą: 1) „Bolszewik” (rosyjsk. Moskwa), 2) „Bądź gotów” (polsk. Moskwa), 3) „Orka” (polsk. Mińsk), 4) „Nasz Sojuz” (rosyjsk. Paryż), 5) „Ukraiński Wist” (ukr. Paryż), 6) „Rote Jugenwachst” (niemieck. Praga), 7) „Promien” (białoruskie w Pradze).

Brat oskarża brata o kradzież aby przeszkodzić małżeństwu z katoliczką

Dwaj bracia pp. Majer i Henryk Szeinfelldowie (Prądzyńskiego nr. 47) nie zgadzali się w uświadomieniu. 19-letni p. Majer uważał, iż jedyną rzeczą, dla której warto się poświęcić w życiu, jest business, i dlatego ze swych zainteresowań wyeliminował zupełnie kobiety. Starszy jego brat 20-letni Henryk, przeciwnie, był uświadomienia wysoce romantycznego. Na tom te pomiędzy braćmi dochodziło często do scysji, które niejednokrotnie kończyły się przykrą, a gwałtowną wymianą zdań.

Pomimo wszystko niepoprawny p. Henryk w dalszym ciągu uprawiał flirt na wielką skalę, aż w końcu... zakochał się poważnie. Ostatecznie może się dał p. Majer przekonać, jednakże osoba oblubienicy, katoliczki, z którą p. Henryk zamierzał się żenić, doprowadziła do ostrej różnicy zdań.

Wczoraj p. Majer dowiedział się przypadkiem, iż brat jego Henryk w tajemnicy przed rodziną wychodził się w parafii na Woli, że od trzech dni wychodzą już w teje parafii zapowiedzi ślubne p. Henryka z p. Janiną R. i że ślub ma się odbyć dzisiaj. Zirytowany odstępstwem brata p. Majer, nie namyślając się długo, pojechał do policji, gdzie zameldował, iż brat jego Henryk Szeinfelld jest zawodowym złodziejem, że okradł rodzinę, że skradł mu jesionkę i segarek. Oczywiście policja na takie dictum rozpoczęła poszukiwania za obwinionym, w końcu aresztowała go w trakcie załatwiania jakichś przedślubnych sprawunków.

Przyszły oblubieniec powędrował do komisariatu, gdzie po kilku godzinach sprawdzono, iż denuncjacja p. Majera Szeinfelda jest zwykłym oszczerstwem i ofiarą braterskiej złośliwości wypuszczone na wolność.

W chwili, gdy słowa te drukujemy, w kościele na Woli odbywa się ślub p. Henryka Szeinfelda z p. Janiną R.

Oszczersztwa brata nie pomogły.

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE

DONOSZA ŻE:

Narada u Wice - Premjera Barla w sprawie grożącego strajku w Łodzi w dniu wczorajszym nie dała pozytywnych wyników. (O obecnym stanie tej palceji sprawy informujemy na str. 1-ej).

Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj p. Ministra Zaleskiego, z którym omawiał zagadnienia naszej polityki wschodniej.

Ks. Prymas Hlondt przybył wczoraj do Warszawy, gdzie bawi do soboty.

Wice - Ministrem Sprawiedliwości został zastępca szefa Departamentu Sprawiedliwości Min. Spraw Wojskowych pułk. Mecnarowski. Jedno z pism donosi nawet, że pułk. Mecnarowski będzie nadal kierował oba te stanowiska.

Minister Skarbu, p. Czerwicz wyczołf dwa projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, opracowane przez b. Ministra Klarnera, a mianowicie: o 65 milj. zł. bankowego funduszu sanacyjnego oraz o pociągnięciu drobnych rolników do odpłacania podatku dochodowego.

Gen. Malczewski opuszcza dziś Warszawę, udając się do Częstochowy.

Dziennikarze czechosłowaccy opuszcili wczoraj Warszawę, udając się do Gdańska.

Prof. Kemmerer przybył już do Nowego - Yorku, gdzie go podejmowano na bankiecie polskim. Prof. Kemmerer wygłosił mowę, w której dodatnio ocenił stosunki gospodarcze i skarbowe w Polsce.

Aspirant Pawłowski, oskarżony o zdradę tajemnic policji, skazany został wczoraj na 1 rok więzienia.

Zleciał z rusztowania

Wczoraj o godz. 4 m. 45, pracując przy budowie gmachów nowej kolonii przy forcie Dąbrowskiego, spadł z rusztowania 19-letni pomocnik murarski Michał Wójcik i poniósł ogólne obrażenia ciała.

Pozzkodowanego odwieziono w stanie dość groźnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wyjaśnienie

W związku z notatką o zajściu kierownicy p. Chętnika z niewypłacalną pasażerką, stwierdzamy, że sprawa ograniczyła się tylko do protokołu policyjnego i znajduje epilog w sądzie pokoju.

Felietonista nasz, opiniejąc powyższe zajście ubarwił je, zaprawiając dowiłcem, co wywołało sprzeciw ze strony p. Chętnika.

Za mimowolnie wyrażoną przyczyną, bardzo p. Chętnika przepraszamy.

o czas oszczędzaj — Ten przedłuża życie!

W gorączkowym życiu nowoczesnym maszyna do pisania stała się przedmiotem niezbędnej potrzeby:

„MAY REMINGTON”

Ułatwia i przyspiesza korespondencję w domu, w biurze lub podróży.

Tow. BLACK-BRNN, Sp. Akc.

Warszawa, Hotel Bristol

Oddziały w większych miastach Polski.

NA DRODZE DO WALKI Z DROŻYZNĄ Biuro Badania Cen

będzie trybunałem „drożyzny”

Co mówi o swoim projekcie p. Minister Przemysłu i Handlu?

(Specjalny wywiad „ABC” u p. Ministra Kwiatkowskiego).

Prawdziwa walka z drożyzną — to walka z nadmiernymi kosztami produkcji, które powodują, że towar polski jest nie tylko drogi w kraju, ale z trudnością też wytrzymuje konkurencję z zagranicą.

Jak już donosiło „ABC”, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dobiegają końca prace nad projektem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Biurze Badania Cen, którego zadaniem ma być właśnie badanie kosztów produkcji.

Ze względu na wagę tej sprawy dla prawdziwej walki z drożyzną „ABC” zwróciło się do Ministra Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego z prośbą o udzielenie pewnych informacji co do zamierzonego projektu.

P. Minister Przemysłu i Handlu, z całą właściwą mu ujmującą uprzejmością powiedział, co następuje:

— Zaniem Biura Badania Cen będzie badanie kosztów własnych produkcji, oraz kosztów handlowych przedsiębiorstw przemysłowych. Powołanie takiej instytucji jest konieczne, gdyż

dotychczas wszelkie dyskusje na temat drożyzny naszej produkcji obracają się w gruncie rzeczy w próżnię.

Rząd, stając w tych sprawach przed społecznymi zazwyczaj opiniami czynników zainteresowanych, musi mieć jakiś przedmiotowy sprawdzian do rozstrzygnięcia tych trudnych i złożonych zagadnień. Sprawdzianem takim będą właśnie orzeczenia Biura Badania Cen.

— Jakie będą uprawnienia Biura? — spytaliśmy p. Ministra.

— Uprawnienia te będą bardzo szerokie. Projekt, opracowany przez specjalnie powołaną przez siebie Komisję, składającą się z czynników społecznych i urzędowych, nadaje

szerokie kompetencje t. zw. Kolegium Biura Badania Cen. Członkowie tego Kolegium przed rozpoczęciem swych czynności będą składali ślubowanie, jakgdyby sędziowskie, na ręce Ministra Przemysłu i Handlu, w którym poręczą, że obowiązki swe sprawować będą z całą bezstronnością i sumiennością, oraz z zachowaniem ścisłej tajemnicy tam, gdzie rozporządzenie i regulamin tego wymagać będą.

— Jednym słowem będzie to do pewnego stopnia trybunał życia gospodarczego kraju?

— Tak jest. O to właśnie chodzi, aby

o sprawach tak spornych i tak drażliwych ustalać opinię ciało, dające wszelkie gwarancje sumienności i bezstronności sędziowskiej.

— A jaki ma być skład Biura Badania Cen?

— Według naszego projektu Biuro składać się ma z siedmiu członków, mianowanych przez Ministra Przemysłu i Handlu z pośród znawców spraw gospodarczych, posiadających odpowiednie kwalifikacje. Ponadto powołanych będzie 3-ch zastępców.

— Jaka ma być metoda pracy Biura?

— Najczęstszą formą działania będzie powoływanie do o-

pracowywania poszczególnych zagadnień komisji fachowych, w skład których będą wchodziły przedstawiciele zainteresowanych czynników. Komisje te

przestuciwać będą do każdej sprawy przedstawiciele organizacji gospodarczych, robotniczych i spożywców.

— Jeszcze jedno pytanie. Panie Ministrze: czy Biuro nie będzie miało trudności w zbieraniu materiałów i potrzebnych danych?

— Ta rzecz jest w projekcie przewidziana. Wszyscy ewentualnie obowiązani będą udzielać Biuru wszelkich niezbędnych danych, a to pod sankcją karną, ustalona w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej. A sankcje karne będą w tym wypadku bardzo surowe.

— Tyle powiedzieć mogę narazie — zakończył p. Minister, — gdyż projekt ten, składający się z rozporządzenia oraz dość obszernego regulaminu, którego opracowanie dobiega u nas do końca, musi jeszcze przejść okres uzgadniania. Jest to dopiero jakgdyby figura z plasteliny. Obecnie oblicze jej korygować będą zainteresowane Ministerstwa i Rada Prawnicza. Może być więc, iż niektóre szczegóły naszych zamierzeń i sformułowań ulegną jeszcze zmianie.

Zdziczenie obyczajów

Usiłowanie zabójstwa za odmówienie ręki

LWÓW, 7. 10. (Tel. własny). W Kolbuszowie gospodarz Waleńcy Trojanowski z zamiarem morderczym strzelił dwukrotnie z rewolwera do Stefani Słopy. Strzał chybił, a dziewczyna ze

strachu upadła na ziemię. Trojanowski przekonany, że ją zabił, zbiegł do lasu i tam zastrzelił się. Powodem usiłowania zabójstwa było odmówienie ręki przez Słopę.

Narady nad budżetem na rok 1927

Wczoraj w godzinach wieczornych, odbyła się u p. Wice-Premjera, dra Bartla narada kilku ministrów w sprawie budżetu na rok 1927. W naradzie, która miała charakter nieoficjalny, brał także udział nowy Minister Skarbu, p. Czechowicz.

Jak się dowiadujemy, na naradzie tej ustalono, że kwota globalna budżetu na rok 1927 nie będzie w żadnym razie podwyższona, a więc utrzymana

będzie w ramach projektu b. Ministra Klarnera.

Natomiast poszczególne działy budżetu mają być w pewnej mierze przetasowane: jedne ministerstwa mają otrzymać większe kredyty, innym natomiast kredyty mają być uszczuplone.

W dniu jutrzejszym, o ile nie zajdzie nic niespodziewanego, budżet na rok 1927 w ostatecznym ustaleni wchodzi na Radę Ministrów.

600 majątków ziemskich na licytację

Dowiedzieliśmy się, że jeszcze w tym roku Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawi 600 majątków ziemskich na licytację, ponieważ ich właściciele zalegają z regulacją należności Towarzystwa.

Zjawisko takiej masowej sprzedaży majątków byłoby w normalnych warunkach nie do pomyślenia. Dział kryzysu gospodarczego uczynił kredyt niedosiężną „szklaną górą”.

W tej chwili notujemy 600 ofert, leżących z polanami i kołkami u stóp gór. Resztkami ich majątku pożywi się spekulacja.

Ludzie ci nie mają żadnego sposobu ratunku. Brak zaufania do instytucji kredytowych sprawia, że np. 100-złotowe listy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego giełda kupuje po 35 zł.

Profesorowie ministrami, ministrowie profesorami

Monitor Polski z dnia wczorajszego ogłasza mianowanie Ministra Reform Relnych, docenta Witolda Staniewicza, na nadzwyczajnego profesora administracji rolniczej Politechniki Lwowskiej.

Drożyzna w Rosji

Gubernialna rada związków zawodowych stwierdziła, iż budżet wydatków rodziny robotniczej, według danych 3-ech związków zawodowych: metalowców, drukarzy i tkaczy, wynosi przeciętnie w tym roku 112 rb. 91 k. zamiast budżetu zeszloroecznego, który wynosił 83 rb. 43 kop.

Bronzowy Krzyż zasłużył

Otrzymali p. Piotr Grabowski, starszy posterukowy za odwagę i poświęcenie, wykazane w walce z bandytami.

S. p. Feliks Smigielski, posterunkowy — za odwagę i poświęcenie, wykazane w walce z bandytami, w której poniósł śmierć.

BOLESŁAW ORLIŃSKI

8)

Przedruk zastrzeżony.
— copyright by „ABC” Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Nie mieliśmy do dyspozycji samochodu. Rozklekotaną dryndą, zaprzężoną w malego konika syberyjskiego, pojechaliśmy na lotnisko. Dowódca dywizji był już na miejscu. Zylewili nas pożegnał i zachwalając jeszcze raz Omsk, zapowiedział, że gdy w powrotnej drodze wylądujemy, bardziej szczegółowo pokaże mi miasto.

Zapusciliśmy motor. Po parominutowej próbie już zamierzaliśmy startować, gdy nagle z pod samolotu rozległ się charakterystyczny dźwięk.

— Kicha nawalnia!

Do kiszek w podróży nie miałem szczęścia. Mając nowe kichy na kolcach, zabrałem ze sobą cztery zapasowe. W Tokio odwieżyłem zapas, zbierając trzy sztuki. I mimo to w drodze powrotnej Kubiak w Moskiewie musiał latać kichy.

Przykry ten epizod zatrzymał nas jeszcze przez godzinę w Omsku. Pogoda jednak mi sprzyjała. Mogłem w powietrzu nadrobić czas stracony na ziemi.

Piękne lazurowe niebo, pozbawione jakiegokolwiek plamki, pozwalało sądzić, że dalszy lot będzie się odbywał w warunkach jak najbardziej sprzyjających.

Miałem do przebycia w tym dniu drogę do Krasnojarska — 1200 kilometrów. Zeby lecieć wygodnie, podciągnąłem aparat wyżej i z wysokości 1500 metrów mogłem obserwować bezkresną równinę, niemal zupełnie pozbawioną zadrzewienia. Na początku tego etapu uroczyście cokolwiek krajobraz rozległe jeziora, otoczone bagnami.

Porośnięte trzciną bagniska oddalone bardzo od jakiegokolwiek osiedli ludzkich, były widocznie prawdziwym rajem dla dziękiego ptactwa. Po raz pierwszy w życiu swoim widziałem dzikie łabędzie, które brały majestatycznie nad jeziorami. Stada dzikich kaczków i gęsi unosiły się nad bądnem, zaniępokojone, biorąc widocznie mego Bregueta za jakiegoś niezwykle drapieżnego ptaka...

Stamtąd aż do Nowosibiraka [dawniej Nowonikolajewsk] ciągnęła się równina jednostajna i beznadziejnie pusta. Zrzadka rozrzucone osady ludzkie były zupełnie szare, jedynie białe cerkwie odcinały się jaskrawie na tem tle.

Czasem na polach spoiykałem olbrzymie stada bydła rogatego i owiec. Niesamowite wrażenie sprawiały te ostatnie. Z wysokości 1500 metrów ślady złożone z 2 do 3 tysięcy sztuk owiec sprawiało wrażenie rozsypanych drobnych perełek. Z chwilą zbliżenia się samolotu rozpoczynał się gwałtowny ruch koncentracji. W przeciągu paru minut rozsypane perełki zamieniały się na dużą białą plamę na tle zielonego stepu. Owcey pęd jest stosowany widocznie i w Syberji.

Gdy delatowałem do Nowosibiraka, na widnokręgu ukazał się ciemno niebieski pasek.

Zbliżałem się do tajgi...

Już w okolicach tego miasta spotkałem się z pierwszemi wysypkami leśnymi. Po nużącej jednostajności kilkusetkilometrowej równiny bezleśnej, pierwsze drzewa wywoływały we mnie uczucie ulgi. Gdy jednak po pewnym czasie spostrzegłem, że podemną jak okiem sięgnąć we wszystkich kierunkach rozciąga się nieprzejrzaną gęstość las, zdalem sobie sprawę z tego, wiele waleńców pozytywnych dla lotnika posiada taki nudny lot nad równiną.

Tajga syberyjska, widziana nawet z samolotu, różni się ogromnie od lasów w pojęciu naszym, euro-

pejskiem. Nie widzi się z góry pojedynczych drzew. Podszycie lasu jest tak gęste, że ziemia jest zupełnie niewidzialna. Trudno dostrzec jakiegokolwiek znak życia w tej leśnej pustyni. Na przestrzeni kilkuset kilometrów dostrzegamy zaledwie kilka drobnych osiedli ludzkich, pozbawionych najwidooczniejszej jakiegokolwiek połączenia ze światem zewnętrznym.

Wnosząc z ogromnej ilości powalonych konarów, przegradzających las we wszystkich kierunkach, komunikacja po puszczy nie jest łatwą dla zwykłego śmiertelnika.

Rozpoczął się teren pagórkowaty. Puszcza staowała się cokolwiek bardziej przejrzystą. Znać było bliskość jakiegoś większego osiedla ludzkiego.

Mój trzeci etap był na ukończeniu.

Nie spodziewałem się, że Krasnojarsk jest miastem tak małym. Z góry miałem wrażenie, że jest mniejszy od naszej Lidy. Jedyne rzeka dodawała miastu splendoru. Jenisej — jedna z największych rzek Syberji, w szerokości swojej mogłaby z łatwością zmieścić dwie Wisły — może nawet i trzy. Jedyne potężna rzeka dodaje cokolwiek poważnie niepozornemu miastu.

Lotnisko znalazłem z łatwością. Znajdowało się po tej stronie rzeki. Było wprawdzie bardzo długie, lecz wąskie i zaopatrzone w poprzeczne brzozy. Równoległe z lotniskiem przebiegał tor kolejowy. Nadawała się do lądowania tylko środkowa część lotniska.

Gdy stanąłem przy hangarze i powitał mnie urzędowym przemówieniem. Władze wojskowe zrzędniały żywe zainteresowanie moim samolotem, który im widocznie zaimponował tak długim lotem i doskonałym stanem, w jakim się znajdował.

(C. d. n.)



Przeszły nowe modele
KAPELUSZY
Habil i Dorsalno
polecia

J. MODKOWSKI Pl. Tatarski Krzyż 10.
telefon 304 32

Żelazo podstawą porozumienia Francji, Belgji i Niemiec

Umowa kartelowa

Istotną treścią umowy w kartelu żelaznym, podpisanej w dn. 30 września, jest podział rynków zbytu między poszczególne państwa.

Podział ten przedstawia się następująco:

Na początku każdego kwartału państwa zainteresowane, a więc Francja, Belgja, Luksemburg i Niemcy, ustalają ilość ogólną stali, jaką w tym okresie wypadnie wyprodukować w tych krajach dla zaspokojenia już istniejących czy też mogących powstać potrzeb rynku światowego.

Ta ilość ogólna będzie procentowo podzielona między układające się strony w ten sposób, że jeśli produkcja ogólna przekroczy 30.600.000 ton — wtedy po-

szczególne przydziały będą wynosić: dla Francji 31,18 proc. ogólnej ilości, dla Belgji — 11,56 proc., dla Luksemburga — 8,30 proc., dla zagłębia Saary (będącej obecnie w zarządzie francuskim) — 5,78 proc. i dla Niemiec — 43,18 proc.

Jeśliby produkcja roczna wahała się między 27.600.000 ton a 30.600.000, — wtedy udział Belgji pozostaby niezmieniony 295 tysięcy ton miesięcznie; reszta zaś zostalaby podzielona między państwa pozostałe w wyżej podanym stosunku.

Wreszcie gdyby produkcja roczna stali wynosiła mniej, niż 27.600.000, wtedy różnica również zostalaby rozdzielona między układające się strony

Kiereński o bolszewizm

Sam do jego powstania przyłożył rękę, a teraz się skarży

Człowiek, który swymi rozkazami, rujnującymi porządek i karności, bolszewizmowi w Rosji uutorował drogę, — b. dyktator rządu rewolucyjnego Kiereński, tak wół dziś o państwie sowiełtow: „Bolszewizm przechodzi obecnie ciężki kryzys. Już od śmierci Lenina żaden z wodzów bolszewizmu nie umie opanować położenia. Trocki jest już człowiekiem całkowicie skończonym. Wprawdzie w międzynarodowych kawiarniach do jego osoby przywiązują jeszcze pewną wagę, ma on tam jeszcze przyjaźni z czasów młodości, ale to jest rzecz bez znaczenia. Na czoło w sowiętach wystupa się obecnie Stalin. Jest to chłop gruziński, tem się różniący od

innych wodzów bolszewickich, że wywalczył sobie pozycję tę, zaczynając od stopni najniższych. Ale nawet postawa Stalina ulec może lada dzień poważnym wstrząśnieniom. Dość jest powołać się w tym względzie na przykład Zinowiewa, który od wzniosłości do śmieszności i ogólnej pogardy przeszedł bardzo szybko”.

Kiereński zawsze był i jest teraz niepoprawnym optymistą, w każdym razie bardzo dużo, za dużo mówił, ale nie nigdy nie zrobił dobrego. I teraz ufa, że „chłopi i robotnicy z czasem wywalczą sobie prawa istotnych demokratów i dzięki temu ustrój bolszewicki zaniknie w drodze czysto pokojowej ewolucji. Jeszcze nie można przewidzieć, kiedy to nastąpi, ale pewne jest, że ustrój obecny nie utrzyma się”.

NA SZEROKIM

ŚWIECIE

Dobry myśliwy

Nawet najwięksi ludzie miewają słabostki, omieszające ich dotkliwie nieraz. Tu chodzi o przypomnienie przegody, jaką miał jeden z najlepszych karykaturzystów swej epoki, genialny rysownik francuski, Gavarzi. Był to zapalony myśliwy, że jednak łatwiej jest rysować karykaturę, niż trałić do zająca, więc też Gavarzi najczęściej wracał z łowów bez zwierzyny, z czego kpili jego znajomi bez wtychnienia. Sprzyrzyło się to naszymu kamratowi i postanowił wzięć się na sposób.

Polował zwykle pod Paryżem w dzielnicę Passy, obecnie już całkowicie niemal zabudowanej, która jednak wtedy miała nieco zajęcy. Przed polowaniem poszedł Gavarzi do hali, kupił tam żywego zająca, zabrał go na polowanie i postanowił go zastrelić, żeby mieć ślady świeżej krwi. Dla pewności przywiązał zająca do drzewa na sznurku, odstąpił się na parę metrów i... wypalił.

Nie sprzyjało mu szczęście, bo trafił coppersa, ale w sznurku, przestrelił go i zająca już więcej nie zobaczył, choć drogo zań zapłacił.

Zbrodniczość u zwierząt

Salony słoń — Zdrada w rodzinie bocianów — Mrówcze bandy rozbójnicze — Pijaczka w postaci gęsi

Badania uczonych wykazują znaczną stosunkowo zbrodniczość u zwierząt. Znacomity spsstrzegacz, powiesciopisarz angielski Kipling, zajął się kiedyś pewnym słońmiem, który zapewne wskutek dziedzicznego obciążenia oszalał. Wyprawiał on tak niezwykle awantury, że ze względu na inne zwierzęta trzeba go było wyłaczyć ze stad.

Ale od tego czasu słoń robił szkody nieporównanie większe: wyrwał setki drzew, zabijał zwierzęta, a nawet ludzi, trzeba go było zastrzelić. Nie jest to odosobniony wypadek, bo pasterze z Ameryki południowej utrzymują, że konie szalone dają dowód złośliwości charakteru w ten sposób, że zagrażają życiu innych egzemplarzy ze stada.

Przyrodnik niemiecki Vogt podpatrzył rodzinną tragedję u bocianów. Gdy „maź” się oddalił na czas długi, żonka połączyła się z innym. Pierwszy grzech pociągnął za sobą inne, bo skoro tylko pierwszy „maź” wrócił, żona z kochankiem zamordowali go. Wogóle zaś ptaki są we wzajemnem współżyciu trudniejsze od węzłów np., które doskonale się znoszą i nawet wzajemnie wspierają.

Najgorsze jednak są mrówki; niektóre ich gatunki organizują prawdziwe bandy i ży-

ją tylko z tego, co innym mrówkom zgrabiają. Pyszczolymają dziwną właściwość: upajają się sokiem kwiatów niektórych i zachowują się wtedy niczem pijani ludzie.

Ze wszystkich jednak badanych stworzeń największe zamiłowanie do alkoholu wykazała gęś. Raz dla próby zamiast wody dano jej piwa; od tego czasu gęś tak się znarowiła, że gdy jej w zwykłej porze nie dano porcji piwa, wyprawiała awantury i nawet rzucała się na ludzi. Na szczęście — była ona obywatelką amerykańską — żyła ona wtedy, gdy wolno było jeszcze spożywać w St. Zjednoczonych alkohol.

Pewnej malpie, należącej do zwierzyńca w N. Yorku, dano raz wódki; od tego czasu malpa upijała się bardzo chętnie, ale to zamiłowanie do wódki przypłaciła życiem, bo kiedyś po pijanemu wpadła do cebra z wodą i utonąła.

Stado bocianów bojkotuje małżonkę jednego

ze swych towarzyszów

W Jarogniewicach pod Czempinem Wielkopolskim chłopcy wiecej z figlów zamienili w gniewdzie jaja baccianie na indy-

ce. Nie przeczująca oszukanoścwa bocianica wysiedziła jakiego potwornie całkiem do rodziców niepodobne.

W największą jednak złość upadł im bocian, a podejrzewając małżonkę o zdradę — małżeństwa pozabijał, zaś sam wziął rozwód, zatwierdzony widąc przez sejm bociani, kiedy bowiem zbliżał się czas odlotu, sejm, odbywający właśnie sesję na polach jarogniewickich, poturbował dotkliwie niewierną, ich zdaniem, małżonkę i zmusił ją do odbycia podróży osobno.

Sprawozdawca naszego pisma miał możność naocznego przekonania się, że nieszczęśliwa pani bocianowa już drugi rok znajduje się pod kłatwą, w gniewdzie bowiem przez nią zamieszkiwanem, nie gościł dotąd żaden bocian.

Elektryczne głosy kabaretowych „girls”

Pan Lorenz Zigfeld, dyrektor i właściciel szeregu wielkich kabaretów i „music hallów” w Ameryce wpadł na pomysł niezwykle a praktyczny.

Doświadczenie nauczyło go, że niezmiernie trudno jest znaleźć do wielkich zbiorowych scen artystki, które bybyby ładne, umiały równocześnie zgrabnie tańczyć i dobrze śpiewać. Jeżeli po długich poszukiwaniach udało mu się zdobyć osobę piękną i zgrabną, to głos jej prawie zawsze pozostawał wiele do życzenia. Ponieważ jednak uroda i zręczne ruchy grają w kabaretach pierwszorzędną rolę, trzeba było w jakiś sposób zastąpić brak pięknych głosów.

Usilowano zagłuszyć śpiew orkiestra, następnie próbowano zastąpić go fonografem, okazało się jednak, że jest on za słabym na wielkie sale i nie daje należycie słyszanych. Wobec tego p. Zigfeld, postanowił skorzystać z rozwoju techniki radiofonicznej i zastosować jej zdobycze, a pomocą inżynierów cel swój osiągnął. Podstawowym aparatem pozostaje nadal fonograf, jednak jego igielka nie uruchamia jak normalnie membrany wydające głos, a jest natomiast połączona z aparaturą przemieniającą drgania igły na zmiany prądu telefonicznego, i kończąca się po przejściu szeregu amplifikacji w potężnych głosnikach rozmieszczonych na sali. Aparatura ta jest o tyle skomplikowana, że musi się nadawać do należytego regulowania natężenia dźwięków. Organy regulujące umieszczone są przy dyrygencie orkiestry, który może się nimi dowolnie posługiwać. Oprócz tego, w celu zapobieżenia jakiegóż niespodziewanej przerwie, wszystkie aparaty są podwójne i automatycznie się zastępujące, tak że w razie wyłączenia jednego natychmiast zaczyna się czynność drugiego.

Efekt jest doskonały. Piękne „girls” udają tylko że śpiewają. Impresario ma ułatwione zadanie, a publiczność i te jeszcze korzyści, że płyty fonograficzne są naspiewane przez wybitne artystki o pięknych wysokołonich głosach.

MÓJ EKTRAN

EMANCYPACJA MĘZCZYZN.

Spieszę podzielić się z całą brzydszą połową rodzaju ludzkiego radością: oto w Paryżu powstała Liga Walki ze sztywnym kołnierzykiem. Ogłosiła ona w gazetach płomienną odezwę, wzywającą wszystkich męczyzn, godnych tej nazwy, do zrzucenia jarzma, krepującego ich szyję od lat stu, jeśli się nie myślą, że pierwszy kołnierzyk ukazał się w Lugdunie w r. 1826. Pod odezwą widnieją podpisy różnych znakomitości ze świata literatury, teatru i sztuki. Pierwszy krok zatem został zrobiony, chodzi teraz o to, żeby nie cofnąć się wóół drogi i dzieło dobroczynnej a bezkruwej rewolucji doprowadzić do końca...
Tak jest! Mężczyźni wosłających krajów łącznie się i wosłajcie: — Precz z kołnierzykiem! I my chcemy wywołanie się również z opresji niedogodnej i niemodnej mody, która nam niejednym dzień w życiu zabrała! A wy, piękne panie, które tak radykalnie i grantownie umiałyście pozbyć się turniur, fiszbinów, gorsetów, spódniczek, a nawet... ułosów, okazcie nam czynną i skuteczną pomoc w walce o wyzwolenie karków męskich z męczącej i śmierznej obroży! Darcie więc słodkiem spojrzieniem i miłym uśmiechem tylko męczyzn bez chomonta na szyi, oduraczajcie się zaś pogardliwie od niewolników narokochwałonej mody, a ręce, że rewolucja pojedzie galopem.

SAT.

Leczenie żarówek

Technika na usługach oszczędności

Wszystkim wiadomo, że ogromna jest ilość spalanych na całym świecie żarówek elektrycznych, a z przykrością często konstatujemy, że życie żarówki jest nietrwałem i krótkim, wynosi bowiem przeciętnie tylko 800 godzin, często zaś znacznie mniej. W zepsutą żarówkę najpierw puka się palcami, czy przypadkiem nie ożyje, a gdy to zawiedzie, wyrzuca się ją na śmietnisko. Sama Francja zużywa rocznie 40 milionów żarówek, czyli jedną na głowę mieszkańca.

Nic dziwnego, że przy takiej ogromnej ilości zużywanych lampek, zaczęto myśleć nad sposobami użytkowania ich powtórnice, po zamienieniu tylko przepalonych drucików tungstenowych. Obecnie ustalono już sposoby „leczenia” lampek, dające 75 procent oszczędności w stosunku do kosztów nowych lampek. W Pa-

ryżu otwarto teraz taką lecznicę, pracującą według systemu szwajcarskiego inżyniera Voglutha.

Sposób leczenia jest następujący: Żarówkę umieszcza się na osi wirującej wśród płomieni gazowych, rozmiękczających powłokę szklaną. Gdy szkło dojdzie do stanu plastycznego, wówczas zapomocą ostrza metalowego, przebija się w powłokę otwór o średnicy nieco większej ponad jeden centymetr. Przez ten otwór zapomocą specjalnych szczypcyków wyjmuje się resztki starego druczka, zakłada się nowy żarów, a następnie obmywa się wnętrze żarówki specjalnym płynem, usuwającym czarny osad, jaki zwykle w żarówkach powstaje po dłuższem użyciu. Żarówka jest już w ten sposób odnowiona. Teraz trzeba jeszcze wypompować z niej powietrze i zamknąć powłokę szkla-

na. W tym celu żarówkę umieszcza się znów wśród odpowiednio rozlokowanych płomieni gazowych i do otworu w powłokę przylutowuje się rurkę szklaną, rozszerzoną z jednego końca. Po dokonaniem zlutowania drugi koniec rurki łączy się z pompą ręczną, usuwającą powietrze z żarówki, a gdy manometr wykaże, że osiągnięta już została wymagana próżnia, wówczas przy pomocy dmuchawki gazowej stapia się rurkę szklaną i odrywa się ją od żarówki, pozostawiając na jej czubku charakterystyczny, znany wszystkim szpic. Po należytem sprawdzeniu i oczyszczeniu żarówki idzie z powrotem do handlu, a firmy zajmujące się tą reperacją utrzymują, że w ten sposób wykonane lampki zużywają o 10 proc. mniej prądu niż nowe.

POMNIK SZOPENA W WARSZAWIE

Zostanie odślonięty 31 października

Rozmowa ABC z twórcą wiekopomnego dzieła p. Wacławem Szymanowskim

Wchodzimy do mieszkania p. Wacława Szymanowskiego w Hotelu Bristol w Warszawie. Wielki artysta odpoczywa po całodziennym dniu, piękna głowa opiera się na dłoń i opowiada o swym ukochanym dziele.

Nasi czytelnicy chcieliby wiedzieć coś o budującym się pomniku — zaczynamy.

— Pomnik ten, jeden z największych w Europie, został zaprojektowany przez siebie już 15 lat temu. Dzieło to, oczywiście, przechodziło czasów wojny, różne koleje losu, aż wreszcie doczekało się wielkiej chwili ustawienia go w stolicy wolnej, niepodległej Polski.

— Czy możemy poprosić o kilka szczegółów dotyczących rozmiarów pomnika?

— Odlew brązowy, wykonany w Paryżu w firmie Barbedin ma 7 i pół metra wysokości. Na odlanie pomnika zużyto 11000 klg. czystego brązu 13.500 klg. metalu. Cały pomnik składa się z 12 części (72 kawalki) połączonych 2.500 śrub.

Wewnątrz pomnika ustawiono żelazne rusztowanie, celem zabezpieczenia całości od jakichś nadzwyczajnych wicherów, które ze względu na olbrzymie rozmiary pomnika, 10 i pół metra wysokości wraz z podstawą, mogłyby dłać być groźne. Podstawę i basen zbudowano z

czerwonemu kamieniu wachoclego.

Oczywiście w związku z nierównościami terenu, wywiązały się pewne trudności architektoniczne. Trudności te rozwiązuje architekt prof. Sosnowski.

— Kiedy można spodziewać się ukończenia robót?

— Odnegaj ustawiono pozostać, dalszy montaż zajmie jeszcze kilka dni tak, że w połowie przyszłego tygodnia można się spodziewać ostatecznego zakończenia prac.

— Kiedy nastąpi odślonięcie pomnika.

— Początkowo wyznaczono termin na 17 b. m., jednak w związku z ingressem J. E. ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego odłożono do 31 października.

Dziękujemy wielkiemu artyście za garść niesłychanie cennych szczegółów, przeprasając go za to, że zmuszeni byliśmy go niepokoić osobliwie, ponieważ „Komitet Budowy” dotąd żadnych informacji nie udziela.

służbie polskiego pieniądza

Codzienna droga 912 ludzi

Wizyta ABC za okienkami Banku Polskiego

Kilka minut przed pół do dziesiątej rano. Stajemy przed gmachem Banku Polskiego. Trzy wejścia jego pochłaniają 912 ludzi. Szatnia — przypomina olbrzymie składy nakryć, kapeluszy, lasek i parasolek. Ludzie rozbiegają się po gmachu, jego licznych zakamarkach.

Punktualnie o 6. pół do dziesiątej 912 ludzi zasiada na swych codziennych miejscach pracy: 90 młodych kobiet kładzie ręczki na klawiaturze maszyn do pisania, w 150 okienkach pojawiają się twarze, około 200 liczniczek ujmuję w garście pliki banknotów... Dzień pracy rozpoczęty. Zjawiają się pierwsi interesanci.

Zbliża się godzina giełdy. Ruch potężnieje. Czasem, nieoczekiwanie, doleci ich okrzyk z ulicy: „Dodatek nadzwyczajny...” Przed „okienkami dolarowymi” jeszcze ciszej. A liczniczki wciąż liczą...

Drobne ręce około 200 kobiet przerzucają dziennie około 200 milionów złotych. Liczniczki doszły do niebawalej wprawy. Liczą wzrokiem, poprosi; przeszło 20 banknotów pięciozłotowych na sekundę. Jest to jedna z najcięższych prac nierządka grożąca zaraniem się od brudnych banknotów. Liczniczki każdy banknot muszą ułożyć w pewnym porządku i są odpo-

wiedzialne za „puszczenie, banknotów fałszywych...”

Gdyby nasza publiczność przy zwycaiała się pieniądzą składać w ustalonym porządku, każda liczniczka oszczędziłaby na czasie godzinę dziennie. Nie próbujmy liczyć ileby na tem zaoszczędził Bank Polski. Od takich drobiazgowych zaczyna się ekonomia narodowa...

Personel Banku Polskiego ma swą organizację p. n. „Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego”. Organizacja ta stara, istniejąca od r. 1918, t. j. od momentu przejścia od okupantów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Zdołała ona zapewnić swym członkom wiele korzyści.

— Dni — mówi jej prezes p. Czesław Madej — dzięki Bogu stosunki między nami a dyrekcją ułożyły się harmonijnie, co pozwala nam na zajęcie się intensywniej akcją samopomocy.

Muszę pochwalić się, że wykańczamy własny „Dom Zdro-

wia” w Zakopanem, o 20 pokojach, mogących pomieścić do 35 osób.

Szwankuje u nas chociaż nie w takim stopniu, jak gdzieś indziej, sprawa uposażenia. Ostatnio pobory nasze regulowano w r. 1924; od tego czasu drożyna wzrosła już o 33 proc., a nasze pobory stoją w miejscu...

Wielu czasu poświęcamy pracy samorządowej i sportom. Posiedliśmy własny klub w Galerii Luksenburga, gdzie między innymi, zainstalowaliśmy radio, czytelnicy obficie zapoatrzoną w pisma. Nasz klub piłkarski rozgrywał już mecze z artystami scenicznymi, a niemniej ciekawie zapowiada się praca naszego klubu tenisowego.

W długie wieczory jesienne i zimowe — kończy nam p. Madej — zoteram się w naszym klubie i prowadzimy dyskusję na temat interesujących spraw bieżących — z udziałem wybitnych prelektorów. I tak się żyje...

„ABC” prześwietla drożynę Dłaczego buty są drogie?

Bo mamy pańskie upodobania

mówi starszy cechu szewców w Warszawie

P. Władysław Dobrzyński, starszy cechu szewców, w rozmowie z „ABC”, bardzo interesująco oświetla przyczyny drożyny obuwia, artykułu, który stanowi taką poważną rubrykę w każdym budżecie:

— Drożyna jest zjawiskiem bardzo złośliwym. Nie tylko wprowadza niedostatek wśród tych, którym ciężka praca daje prawo do pewnego dobrobytu; drożyna wytwarza po-

nadto ferment wśród społeczeństwa. Ci, którzy muszą towar nabywać, patrzą z niechęcią na tych, którzy go dostarczają. Na wysokość cen szukają najłatwiejszych wyjaśnień: „Rzemieślnik — to paskarz, ździecierca, bez czci i obywatelskiego sumienia”, — mówią.

Tak mówią, bo nie chcą zastanowić się głębiej nad istotą sprawy.

Na obronę mego szewckiego fachu muszę powiedzieć, że drożynę obuwia jest winna

sama klientela.

My, szewcy, moglibyśmy dostarczać jej doskonałego, mocnego i praktycznego obuwia w cenie... około 20 złotych. Byłoby to obuwie z chromu końskiego, skóry hamburskiej, lub juchtu.

Publiczność nasza ma, niestety, wszystkie cechy lekkoducha, która, mając płótno w kieszeni, nie chce odstąpić od pańskich upodobań.

Uważa, że człowiek przyzwoity może używać tylko najlepszych rodzajów skór, — gemzy, lakieru, krokodyli i zamszu. A ten luksus dużo kosztuje. Za parę takich trzewików zapłacić trzeba 60 do 80 złotych.

Stąd rodzi się opinia, że szewcy — wyszykiewiczzy żądają za parę butów, przedmiot codziennej potrzeby, zawrotnych sum.

Dostarczamy publiczności tego, czego żąda.

Zapotrzebowanie obuwia luksusowego przez Warszawę wynosi 90 procent. O praktyczne, mocne obuwie zapytuje tylko dziesięciu kupujących na stu.

Sprawa 13-tej pensji pracowników miejskich Magistrat dałby ją — Ministerstwo nie chce

Do budżetu swego na rok 1926 Magistrat miasta st. Warszawy wystawił sumę 1 milion 300 tysięcy złotych na wypłatę trzynastą pensji, która od roku 1918 stale była wypłacana urzędnikom miejskim.

W roku bieżącym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jako władza nadzorczą nad samorządem miejskim, określiło tę sumę do 650 tysięcy z przeznaczeniem: 500 tysięcy dla robotników i 150 tysięcy dla urzędników.

Zarządzenie Min. Spraw Wewnętrznych zagraża utratą składowej części uposażenia urzędników miejskich, którym już od dłuższego czasu nie wypłaca się wskaźników drożynianych jedynie przez wzgląd na trzynastą pensję.

Poza tem dużo niepokoju wśród urzędników wywołala sprawa pozbawienia pracowników instytucji autonomicznych Magistratu — praw do emerytury.

Jak wiadomo, Magistrat powziął uchwałę, przetwarzającą tabor miejski i rzecznicy z początkiem Nowego Roku — na instytucje autonomiczne.

Otóż, o ile stałym pracownikom zachowano dawne stawki uposażeniowe i pełnię praw emerytalnych, o tyle nowi urzędnicy tracą już te prawa.

W celu zapoznania opinii publicznej ze swymi bolączkami Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy zwołuje dziś konferencję przedstawicieli pism warszawskich.

Walka o 3-miesięczne wymówienie

Akcja związków pracowników umysłowych

W dniu 8 b. m. odbędzie się międzyministerjalna konferencja, poświęcona sprawie omówienia nowego projektu ustawy o najmie pracowników umysłowych. Z projektu tego są niezadowolony pracownicy umysłowi.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej obstaje przy trzymiesięcznym wymówieniu. Ministerstwo Przemysłu i Handlu wypowiada się za sześciotygodniowym.

W najbliższym czasie na terenie całej Rzeczypospolitej odbędą się protestacyjne wiece urzędników — w najbliższą niedzielę w Dąbrowie Górniczej i Łodzi, a w przyszłym tygodniu — w Warszawie.

Cywille w Mn. Wojny

Jak się dowiaduje „ABC” — wszyscy szeregowi, zatrudnieni w charakterze gońców w biurach M. S. Wojsk., Wojskowym Instytucie Naukowym i w Wojskowej Misji Francuskiej — zostaną z dniem 20 b. m. zastąpieni przez funkcjonariuszów cywilnych.

Zwolnieni gońcy wojskowi zostaną niezwłocznie odesłani do swych formacji macierzystych.

Jak wiadomo — reprezentacja warta wojskowa w gmachach M. S. Wojsk. została już przed miesiącem również zastąpiona przez osoby cywilne.

Zatem demilitaryzacja.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Ceny: buraki piózek 7 gr., cebula 35 — 37 gr. klg., chrzan 2 zł. klg., kalafior 1 gat. 20 — 25 gr. za sztukę, II gat. — 8 — 9 gr., kapusta w główkach 12 — 14 gr., czerwona 15 do 20 gr., włoska 15 — 20 gr., marchew 10—12 gr. za piózek, pietruszka 15 — 20 gr. za piózek, pomidory 60 — 1 zł. za klg., pory 15 — 20 gr., pieczek, salata 2 gr. za główkę, seler 30—50 gr. za piózek, szusaz klg. 20 gr., szpinak 30 gr. za 1 klg., kartofle za 100 klg. 11—12 zł.

W szalonym pościgu za dwoma „zajacami”

Mucha ulotniła się jak kamfora

Z dzieł rywala Zielińskiego

Ciągłe poszukiwania gośnego dziś bandyty Zielińskiego, przywodzą na pamięć krwawego bandytę kresowego — legendarnego wprost Muchę, o którego sprawkach do dziś dnia chłopcy białoruscy z zabobonnym lękiem mówią.

Jak wiadomo, rząd naznaczył wysoką nagrodę za przeprowadzenie go żywego czy umarłego.

Pewnego razu Mucha przybył o północy do biednej chałupki osamotnionego chłopca i zażądał kolacji oraz noclegu, przyczem przedstawił się gospodarzowi. Chłop potulnie rozkazy spełniał. Mucha bowiem zagroził mu śmiercią w razie choćby cienia niebezpieczeństwa.

Tymczasem za przepierzeniem, spał drugi chłop, który, obudzony, przyjął Muchę i cichutko wymknął się po nocce.

Bandyta spał sobie rozebrany w łóżku, kiedy nagle stanęli przed nim policjanci z kara-

binami, wymierzonymi do strzału.

Mucha się nie oburzył zbyt nio.

— Ha, trudno — rzekł — wiedziałem, że ryzykując, kiedyś wpadnę.

Podczas, kiedy się ubierał, policjanci nie spuszczaeli go z muszki karabinów. Wreszcie zapiał pas na kożuchu i nacisnął czapkę na uszy.

Był już gotów.

Policjanci kazali mu iść przed sobą; Mucha jednakże, ujrawszy tłumoczek, leżący na ławce, chwycił go i błyskawicznym ruchem machnął pod łóżko.

Policjanci, przeuczując ceną zdobywać, rzucili się obdywać na podłogę i dosięgnawszy worek, przekonali się, że wewnątrz były tylko bezwartościowe szmaty.

Oczywiście zaśpiewał:

„Gdy zobaczysz ciotkę ma, to jej się klanij” I tyle go widzieli...

SPLENDID Główna Luxemburga Początek o 4-tej w. Dziś premiera
Collen Mavore w swej roli tragicznej jako *uroczna Irene*

Nowinki z miasta

MIEDZYNARODOWY KONGRES W SPRAWACH TRAMWAJÓW

Od 10 do 19 października r. b. obradować będzie w Barcelonie 20-ty z kolei kongres Międzynarodowego związku tramwajów, kolei dojazdowych i publicznej komunikacji samochodowej. Związek ten jednoczy w sobie organizacje zawodowe 21 państw. Nie należą doń Niemcy, Austria i Węgry. Na wspomniany kongres wyjeżdża z Polski delegacja złożona z prof. Wasiłutkiego, jako reprezentanta Min. Kolei, dyrektora naczelnego tramwajów miejskich inż. Kuhna, jako przedstawiciela magistratu m. stoł. Warszawy i Polskiego związku tramwajów i kolei dojazdowych, prof. Podolskiego, jako referenta na kongres z ramienia Polskiego związku oraz dyr. Nestrypke z Poznania i dyr. Pollaczka z Krakowa. Prof. Podolski wygłosi na kongresie referat o mocy silników trakcyjnych.

ZA UPRAWIANIE LICHWY

Oddział walizki z lichwą Kom. Rządu przesłał do sądu dla spraw lichwiarskich sprawy następujących właścicieli sklepów spożywczych, oskarżonych o pobieranie nadmiernych cen za masło: Piotra Nakwasiki (S-to Krzyska 28), Teodozi Bobkowskiej (Marcinkowska 1), Bogumiła Bielickiego (Nowolipki 45) oraz właściciela straganu na pl. Parysovskim, Grzegorza Duka.

PARK SKARYSZEWSKI

Zgodnie z planem regulacyjnym m. stoł. Warszawy, do parku Skaryszewskiego przyłączono 5 przyległych hektarów od strony Grochowa. Teren ten przeznaczony został częściowo na rozszerzenie boiska lekkoatletycznego Akademickiego zw. sportowego, częściowo zaś na boiska dla młodzieży w wieku szkolnym, Praga bowiem pozabawiona jest boisk zupełnie. Na boiskach tych pomieścić będzie można kilka tysięcy dzieci. Ogólna przestrzeń omawianego parku wynosić będzie otąd 50 hektarów.

POKOJOWE UMUNDUROWANIE OFICERÓW Granat, zielony i czarny.

Projekt mundurowania pokojowego dla oficerów — jak się dowiaduje „ABC” — został już ostatecznie opracowany i niebawem po zatwierdzeniu ma wejść w życie.

Wedle tego projektu, pokojowe mundury oficerskie zasadniczo będą z ciemnego sukna koloru granatowego, zielonego i czarnego, zależnie od rodzaju służb i broni.

Projekt — jak nas informują — uwzględni nowoczesne wymagania i wzorowany jest na tradycjach wojsk polskich.

Zaległości podatkowe

w Warszawie wynoszą 4.249,673 zł.

Gdzie pieniądze na rozbudowę?

Ogólna suma zaległych podatków i opłat miejskich za rok 1925 wynosiła w dniu 1 stycznia b. r. zł. 4.249.673,19.

Największe zaległości w spłaceniu wykazują: miejski podatek mieszkaniowy (zł. 2.224.169 gr. 11) i miejski podatek od budynków (1.209.716,48).

Nad ściąganiem zaległości podatkowych pracuje w danej chwili 145 egzekutorów miejskich.

Szczególnej uwagę budzą w szerokich kołach planików państwowego podatek na rozbudowę miast, którego pobór (na złotych nakazach płatniczych) przeprowadza Wydział finansowo-podatkowy Magistratu.

Wysokość tego podatku, nie-współmiernego ze zdolnością płatniczą mieszkańców, wynosiła przedtem 6 proc., obecnie zaś wynosi 4 proc. od sumy podatkowego komornego przedwojennego. Wysokość miejskiego po-

datku na rozbudowę wynosi 4 proc. od sumy podatkowego komornego przedwojennego.

Jak nas w sferach miarodajnych poinformowano, nie są na rok 1927 zamierzone żadne zmiany ani w wysokości, ani w sposobie ściągania tych podatków.

Według projektu i zapowiedzi Rządu miały być wpływy z państwowego podatku na rozbudowę użyte do wydatnego podniesienia ruchu budowlanego. Obok innych domów miały być również budowane w Warszawie domki robotnicze.

Rząd użył jednak znacznej części pieniędzy, zebranych w Warszawie na „złote karty”, na spłatę procentów od zagranicznych pożyczek „inwestycyjnych”. Rada Miejska ma wystąpić o zwrot tej sumy. Przez zmarnowanie całego sezonu budowlanego rzesze bezdomnych wzrosły.

Ładna omyłka

Wczoraj o g. 7 m. 40 wieczorem na Dworcu Głównym do leżącej na lawce walizki, podszedł sztywnie ubrany młodzieniec, nie nie mówiąc nikomu, zabrał ją pod pachę i skierował się ku wyjściu.

— Uj, gwałt! to moja walizka — ryknął jakiś brodaty obywatel.

Powstało lekkie zamieszanie,

które przeniosło się na teren komisariatu kolejowego p. p. Tam konstatawano, że prawym właścicielem walizki jest brodaty obywatel p. Ditelman, sztywny zaś młodzian p. Szaja Majersdorf (Gesia 31) łomaczyl się, że to była tylko... omyłka.

Naiwne tłumaczeniu nie uwierzyono, i młodzieńca zatrzymano w komisariacie.

Nieostrożna Komoda

Omali się nie spaliła

Mieszkanka domu przy ulicy Targowej Nr. 64, pani Maria Komoda, prała przez cały dzień wczorajszą. Kiedy już wszystkie szmatki były uprane, p. Komoda wybrała się na strych, celem rozwieszenia bielizny. Po nieważ na strychu „elektryki” niema, p. Maria uzbroiła się w świecę, którą, odchodząc, zostawiła na strychu.

Dziś o godzinie 7 m. 30 rano w domu przy ulicy Targowej zajął się dach. Nadjechał oddział V straży ogniowej, który pożar ugasił. Śledztwo prowadzi XIV kom. p. Narazie ustalono, że dach zajął się od pozostawionej na strychu świecy.

Dziś znowu okradli

- Eugen Juszwosi Skińskiemu — (Lwowska nr. 4) — różne rzeczy, wartości 332 zł. Kradzieży dokonał wychowaniec Czesław Wierciński, który wyjechał z Warszawy.
- Janowi Filińskiemu, plutonowemu 1 pułku szwoleżerów, 175 zł.
- Marjannie Jachacy, handlarce ze wsi Kusze, gm. Kłębowa pow. Radzyńskiego — kubek ze śmietaną wartości 35 zł. z dorozki na pl. Mirowskim przy hali targowej.
- Zelikowi Warszawskiemu (Pawia nr. 34), inkasentowi związku właścicieli jatek w bazarze przy ul. Smoczej nr. 29 w jacie nr. 65 — torbę, zawierającą 1000 zł.
- Teofilowi Adamskiemu (Sapieżyńska nr. 7) — ubrania i bieliznę wartości 150 zł.
- Nuchymowi Zelmańskiemu z

- Wolominia w sklepie przy ul. Franciszkańskiej nr. 28 — paczke, zawierającą towary galanteryjne, wartości 150 zł.
- Feliksowi Brzozowskiemu (Pawia nr. 71) konfekcje damską i męską, wartości 225 zł.
- Herszowi Junghepowi (Nowolipki nr. 25) — bieliznę, wartości 50 zł.
- Taubie Samulewiczowej (Leszno nr. 26) — 300 zł. gotówka.
- Stanisławie Piotrowskiej (Buraszowska nr. 29) ze sklepu jej — różne artykuły spożywcze, 17 zł. gotówką z kasetki oraz ubrania męskie i damskie i butów, ogólnej wartości 800 zł. W sprawie tej kradzieży policja V komisariatu aresztowała Bronisławę Niewińskiego (Piaskowa nr. 5) i Stanisława Soczko (Piaskowa nr. 15).

Akademicy do rejestracji

Od dnia 5 do 15 października odbywa się na wyższych uczelniach rejestracja akademików do pracy w „Tygodniu Akademika”. Poszczególne uczelnie mają swych komisarzy, zaś komisarzem na Warszawę jest kol. K. Stańczykowski.

Biuro Komisariatu znajduje się na ul. Kopernika 41 pok. nr. 10 i załatwia interesantów

codziennie od 10—12 i od 16—18.

Organizacja tegoroczna pracy akademików w „Tygodniu akademika” oznacza się sprężystością i planowością. Teren Warszawy jest podzielony między uczelnie, które obsadzają swe rejony i zorganizują sprzedaż losów na Loterję Fantowa.

Wyścigi konne

Podczas wyścigów wczorajszych dowiedzieliśmy się o stracie, jaką ponieść może hodowla polska.

Oto doskonała klacz hr. Czarnieckiego Atina, która stajnia śmiało może nazwać złotodajną, gdyż w ciągu swej trzyletniej kariery tak wiele gonitw klasycznych wygrała, prowadzona do pociągu upadła i złamała zadnią nogę powyżej kolana.

Atinę wysłano jut do domu, gdyż skończyła ona swą karierę.

Jeżeli zwyciężnikiem zdecydowanych zasad: Nie wygrawa, gdy go faworyzują.

Na pochwałę zasłużyli nasi faworyci. Pieciokrotnie zgodnie z naszą opinią, przygłospowali do celownika. Czy i dziś zachowają się w ten sposób zobaczymy.

Tymczasem przewidujemy pobęd ich w takim oto porządku:

- I. Don Carlos.
- II. Fatima.
- III. Monitor. Baruta.
- IV. Dukal. Radlak.
- V. Atlanta. Eleonora. Błdy Niko.
- VI. Entenia. Liberty.
- VII. Groza. Bojar. Marabou.
- VIII. Tuhej bej. Iwo.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam prosić o umieszczenie poniższego oświadczenia:

P. Komisarz Rządu, u którego byłem w d. 27 września, upowatnił mnie do ogłoszenia w gazecie, że rewizja, dokonana u mnie przez policję polityczną w d. 22.IX, polegała na bledzie, za który mnie p. Komisarz Rządu przeprosza.

Z uszanowaniem
 Dionizy Hellin.
 Warszawa, d. 4.X. 26

BURKI FUTER

podrótne gotowych męskich, damskich wielktyndur, Kurtki do polowania, gospodarstwa, Garnitury marynarkowe, smokingowe, sportowoczuinowskie

PALTA zimowe, jesienne męskie, damskie, acz-niowski. Uwaga! Tani! Gotówka. Zeszloczne palta damskie, męskie garnitury, 50 złotych. Nie kupuj na rozpiatę, przepiaczając, zia test ubrany. Warszawa S-ka Chrześcińska ul. Wilcza 67 2, tel. 17-001.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL KRAJOWY

CZYTELNIA poleca: Nowości, belletrystykę i naukowy wybór książek
DLA MŁODZIEŻY
 BRACKA 1, (róg Żórawiej)
 Tel. 171-00.
 Czynną od 9 — 7 bez przerwy.

OKRYCIA NA RATY damskie **UBICRY** męskie z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych na długoterminowe spłaty. Odpowiedz klientom **bez zaliczki w WYTWÓRNI** kusińskiej **DZIELNA 21 m. 7** w podwórzu. Po obejrzeniu w innych firmach przyjdzie do nas. 37

NÓG krzywizny, grubość wyleczam masażami aparatami „Radjo”, „Vera”, Marszałkowska 55-12, dr. Forkayowa, czwarta-stróża, gwarancja nawet rejentalna. 106

OBIADY domowe dla kilku osob. Cena 180 i 2.30. Nowy Swiat 7 m. 3, tel. 124 00.



REFORMACKIE pigułki z marką „ZAKONNIK” znane od 1602 r.
 REGULUJA łożedek, chronią od REUMATYZMU, cierpienia WĄTROBY, nadmiernej OTYŁOŚCI, artretyzmu, uderzeń KRWI da GŁOWY, uśmierdzają HEMOROIDY, czyszczą KRĘW i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeciwszczajającym. Używaj 2 pigułki na noc.
 Cena pud. zł. 1.25, wyrobu apteki
 Karczewski—Tuszyski, Warszawa, Trębacka 4
 Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

ZAWIADOMIENIE

Do dnia 14 października r. b.

Firma nasza	200 szt. Flaneli desen.	Zł. 1.85 — 2.50	2,60	Velcurs na palta męskie, damskie.	od Zł. 15
Zamiesz. sprzedaz reklamowa:	Zamsze wełniane na płaszcz, szer. 140 cm.	od „ 21.	10	Materyjaly wełniane na ubrania męskie letnie.	od „ 20
	Bostony szer. 140 cm.	od „ 10	10	200 szt. bielizny po cenach reklamowych.	
	Drop ce Dames w kolor., szer. 140 cm.	od „ 15	15	Materyjaly pozostałe z sezonu letniego w cenie kosztu.	

L. ŚLIWERSKI i S-ka, Aleje Jerozolimskie 17.

Prosimy o łaskawe zwroćnienie magazy-nu i stwierdzenie wyjątkowej okazji.



Stanie w Łazienkach, naprzeciwko Szkoły Podchorążych. Słoniecie odbędzie się 31 b. m. (tekst na str. 5-ej).

Nazywał się Kuropatwa

Pies go wystawił

Rozmowa poniższa miała miejsce w kawiarni paryskiej. Zeszło się trzech myśliwych, którzy opowiadali sobie wzajemnie o zaletach posiadanych psów myśliwskich. Najwięcej mówiono o psie p. Olimpjusza, który posiadał nadzwyczajny węch.

Właśnie, gdy ten wąż wychwalał właściciel psa, sam pies podbiegł do lustrzanej tafli werandy kawiarnianej i stanął w pozycji psa, który, jak mówią myśliwi, „wystawia”. Wszyscy byli tym zaskoczeni, nie wiedząc, co też pies mógł wietrzyć, lecz gdy się odwrócili, spostrzegli siedzącego w tem miejscu pana czytającego gazetę.

Podeszli do czytającego i zapytali jak mogli najuprzejmiej:

— Przepraszamy pana, czy nie ma pan z sobą zwierzyny?

— Ależ nic podobnego — odpowiada nieznajomy — nie mam jej wcale; zresztą polowania już się skończyły.

— Czem więc należy tłumaczyć, że ten pies stanął przed panem i wystawia?

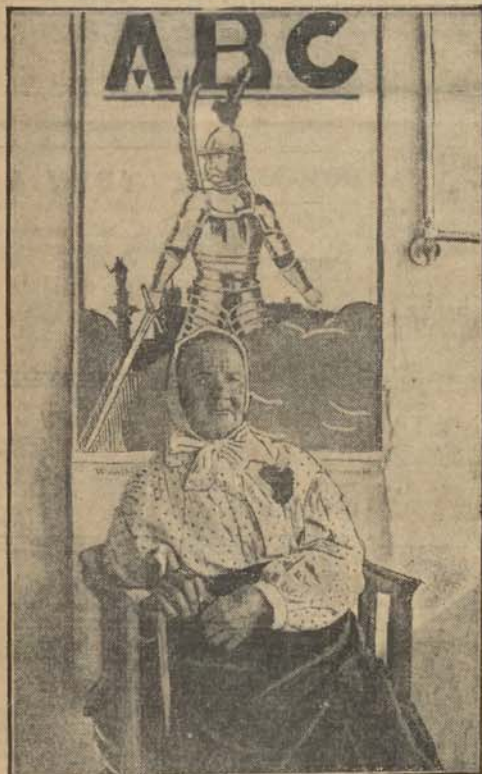
— Och, w tym niema nic dziwnego — odpowiedział zapytany z uśmiechem — przecież nazywam się Kuropatwa!

Bohater przestworza



kpt. Orliński na chwilę przed wczorajszym odlotem do Lidy, do macierzystego 1 pułku lotniczego.

Najstarsza warszawianka



W dniu wczorajszym redakcję naszą odwiedziła p. Marjanna Sałacińska, stuletnia staruszka, urodzona w roku 1825. Bez wątpienia p. Sałacińska jest je dną z najstarszych kobiet w Polsce. Dziarska staruszka pamięta świetnie oba powstania i doświadczone orjentuje się w czasach obecnych.

P. Marjanę spotkał przed kilku miesiącami fatalny z pozoru, a szczęśliwy w następstwach wypadek 100-letnia staruszka, która utraciła przez lata słuch, wpadła pod koła taksówki. Z wypadku nie tylko wyszła z bardzo drobnymi obrażeniami, ale skutkiem wrzucenia odzyskała całkowicie słuch.

Van Dyck czy nie Van Dyck

Sensacyjne odkrycie w warszawskiej antykwarni

Wielką sensację wśród antykwaryjczy warszawskich wzbudziła wieść, że w posiadaniu jednego z nich znajduje się oryginalne dzieło mistrza holenderskiego Van Dycka.

P. Nikodem Wentkowski, z ulicy Jasnej, szczęśliwy posiadacz wspomnianego płótna przeżywa od kilku dni wzruszenia, jakich doświadcza ktoś, kto np. wygrał dolarówkę, otrzymał spadek lub coś podobnego.

Oto wśród nagromadzonych w swym składzie nisko ocenionych płócien odkrył jakoby oryginalnego Van Dycka.

Jeżeli Van Dyck p. Nikodema jest naprawdę Van Dyckiem, to skromny posiadacz jego ma w swym reku już od 3 lat prawdziwy skarb, nic o jego posiadaniu nie wiedząc.

Jeszcze w r. 1924 nabył p. W. od schorzałego emigranta rosyjskiego Alferowa, b. carskiego generała, stare, zakurzone płótno.

Sam dziś przyznaje, że narobił sobie tym nabytkiem niemało kłopotu; nie mógł znaleźć nabywcy na swój obraz. We wszystkich targach ceniono zresztą rzekomo oryginalnego Van Dycka śmieśnie nisko.

Wreszcie p. W. postanowił oddać nieszczęsną płótno do czyszczenia.

I wtedy okazało się, że obraz ma dwie warstwy farby; po zdjęciu wierzchniej odkryto przedwzrostkiem datę 1633 roku; a później podpis „Van Dyck”.

P. W. uczuł się posiadaczem skarbu. Utwierdził go w tem, jakby z pod ziemi naraz wyrosli amatorzy.

Między nimi najpoważniej zabiega o kupno niejaki Kahanowicz z Nowego Jorku, ofertujący już dziś 5000 dolarów.

Van Dyck z ul. Jasnej



Za dzieło to kupcy z Nowego Jorku ofertowali 5.000 dolarów.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (lam pięcospaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (lam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”
Warszawa, Szpitalna 12. Telefon: 175-22 i 117-64.

Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.